

Budzet Panstwa, utrzymujacy sie w stosunku do potrzeb na bardzo niskim poziomie (okolo 2 miliardow zlotych), nie mogl zaspakajac wielu pilnych potrzeb, ktorym przodowalo dozbrajanie sie armii.

ROZDZIAL XX.

Jeszcze wiosna 1929 r. wspomnialem Pilsudskiemu, ze nalezy powolac na Ministra Skarbu kogos zdolniejszego, kto by potrafil zwiekszy~~ć~~ nasze mozliwosci finansowe. Zwrocilem mu wtedy uwage na Ministra Przemyslu i Handlu, Kwiatkowskiego, w ktorego zdolnosci najbardziej wierzylem. Spotkalem sie jednak z tak zdecydowanym brakiem zaufania Pilsudskiego do finansowych kwalifikacyj mego kandydata, ze juz nie probowalem nawet szerzej uzasadniac mojej inicjatywy. Znacznie pozniej dopiero zdolalem sobie wyjasnic powody dla ktorych Pilsudski tak wyraznie negatywnie zajal stanowisko. miala na to swoj niewatpliwly wplyw niechec jego bliskiego otoczenia do wyjatkowo uzdolnionego, ale i mocnego w swej indywidualnosci meza stanu, jakim byl Kwiatkowski. Nie mozna przytym zapominać, ze elita legionowa byla zwiazana miedzy soba silnymi uczuciami kolezenstwa, a chociaz Kwiatkowski bral udzial w Legionach, to jego dzialalnosc nie wchodzila bezposrednio w zasieg bojaw legionowych.

Po rozmowie mojej z Pilsudskim o ekonomiczno-finansowych kwalifikacjach Kwiatkowskiego nastapila zmiana Rządu. Gabinet Bartla mial ustapic. Trzeba wiec bylo pomyslec o kandydacie na przyszlego Premiera. Rozwazalismy te sprawe u Pilsudskiego w obecnosci ustepujacego Premiera Bartla. Z kandydatow wysunietych przez Pilsudskiego, co do ktorych Bartel nie chcial sie wypowiedac, wybralem Kazimierza Switalskiego. Poniewaz Pilsudski interesowal sie jeszcze obsada Ministerstwa Skarbu, sprowadzono przyszlego Premiera celem wysluchania jego inicjatywy w tym wzgledzie. Zadanie nie bylo latwe. Nie mielismy odpowiednio przygotowanymi

nych fachowcow dla gospodarki finansowej. Pilsudski proponowal nawet ponowne powolanie Czechowicza, lecz uwagi moje krytyczne wysunely go poza nawias rozwazan. Wowczas Switalski wymienil nazwisko pulkownika Matuszewskiego, który chociaz nie byl fachowcem, to jednak wykazywal zywe zainteresowanie sprawami ekonomicznymi. Matuszewskiego nie znalem, jakkolwiek zwrocilem uwage na jego artykuly w prasie, pisane z niewatpliwym talentem. Bartel rowniez to zauwazyl. Bardziej krytycznie odniosl sie do tej kandydatury Pilsudski, który przypomniat sobie dzialalnosc Matuszewskiego jako szefa 2-go Oddzialu, z ktorej nie zupełnie byl zadowolony. Wobec braku innego kandydata nie czynil jednak przeszkod w powierzeniu mu funkcji ministra skarbu.

Minister Matuszewski kierowal swoim resortem przez blisko dwa lata. W gospodarce finansowej stosowal metody konserwatywne, bez przejawienia jakiegokolwiek mysli tworczej, odstepujacej od sztywnych szablonow klasycznej ekonomii. W czasie kryzysu, który stawal sie coraz dotkliwszym, nie odstepowal od deflacyjnego budzetu, nie robiac zadnych wysilkow w kierunku ozywienia zycia gospodarczego przy uzyciu specjalnych kredytow. W takich warunkach kryzys poglebial sie coraz bardziej, a wpływy do Skarbu Panstwa malaly. Z wiosna 1931 r., wkrótce po powrocie z Madery, wpadl na mnie pewnego dnia Pilsudski wysoce wzburzony na ministra Matuszewskiego. Zawod jakiego doznal z jego strony byl tej miary, ze mowly nie moglo byc o pozostawieniu go nadal na zajmowanym stanowisku. Nie mialem podstaw bronie osoby Matuszewskiego, bowiem nie oczekiwalem juz od niego potrzebnego Panstwu ozywienia gospodarki finansowej. Jego wyjatkowa elokwencja i dobre pioro nie byly wystarczajace do pracy na tak odpowiedzialnym i trudnym stanowisku.

Na nastepce Matuszewskiego powolany zostal brat Marszalka Pilsuds-

kiego, Jan, bardzo poważny i godny sędzia. Rola jego ograniczać się miała do koordynowania pracy obydwóch wiceministrów, Stefana Starzyńskiego i Adama Koca, którzy nawet jawnie ze sobą nie harmonizowali. Tego rodzaju stosunki w tak ważnym resorcie nie mogły oczywiście przyczynić się do ujawnienia jakichś ważniejszych poczynań w gospodarce finansowej Państwa.

W początkach września 1932 r. objął teki Ministra Skarbu prof. ekonomii Władysław Zawadzki. Okazało się, że i tym razem trzyletnie jego rządy nie tylko nie dały lepszych wyników, ale doprowadziły nawet do pogorszenia stanu finansowego Państwa. Dopiero w jesieni 1935 r. mogłem powołać na to stanowisko Kwiatkowskiego, który swoim umiejętnym podejściem do zagadnień finansowych i gospodarczych w Kraju przeszedł wszelkie moje oczekiwania. Tym więcej też nie mogłem odzalać, że warunki w jakich pracowałem nie pozwoliły mi 6 lat wcześniej dokonać tego wyboru i złożyć już wtedy sprawy gospodarcze Państwa we właściwe ręce.

Mając przed oczami obraz wszystkich faktów i wydarzeń, które się przesuwają w ciągu ostatniego dziesięciolecia istnienia niezależnej Polski trudno mi pozbyć się myśli, że gdyby przez cały ten czas sprawy gospodarcze prowadzone były umiejętnie, to mogliśmy uniknąć katastrofy z 1939 r.

Troska o przyszłość Kraju napawała mnie rosnącym niepokojem. Wszak wiedziałem, że jeżeli nie zdołamy wzmocnić go w porę pod względem gospodarczym, a przede wszystkim militarnie, w skali 35 milionowej jego ludności i w uwzględnieniu jego wysoce niekorzystnego usytuowania, możemy się znaleźć już w ciągu nie wielu lat w bardzo groźnym położeniu. Wydatki na armię i jej uzbrojenie jakkolwiek pochłaniały 1/3 ~~całości~~ część całego budżetu Państwa, to wynosiły zaledwie 700-800 milionów złotych rocznie, a zatem zbyt mało w stosunku do potrzeb.

Pod brzemieniem tych trosk przystąpiłem do rozważań ekonomicznych, które by mogły odwrócić grożące nam niebezpieczeństwo.

W Polsce, kraju biednym, znajdującym się w początkowym stadium swego rozwoju gospodarczego, trudno było oczekiwać szybkiego tempa kapitalizacji oszczędności obywateli. I chociaż wkłady do instytucji finansowych miały tendencję wzrastającą, to składały się wprawdzie z licznych, ale przeważnie małych sum. Toteż oszczędności te, które obejmowały tylko nikłą część ludności Kraju, nie dawały możliwości do większych operacji finansowych.

Instytucje finansowe nie rozporządzały też wobec tego kapitałem, który by im pozwolił na udzielanie pożyczek długoterminowych dla ożywienia życia gospodarczego i tym samym podnoszenia wpływów do Skarbu Państwa. Pozostawały one pod bezustanną groźbą masowych wycofywań wkładów, wywoływanych panicznymi nastrojami, jakie powstawały od czasu do czasu w Kraju pod wpływem nieprzychylnych Polsce czynników. Poza tym przeszło 70% ogółu ludności tworzyła ludność wiejska, pozostająca jeszcze na niskim poziomie gospodarczym. Nie współdziałała przy tym w kapitalizacji swych minimalnych oszczędności, trzymając niewielkie nadwyżki swych dochodów w domu. Żydowskiej mniejszości narodowej, zaludniającej miasteczka i miasta, a obejmującej dalsze 10% ogółu obywateli Kraju, nie można było również zaliczać z różnych względów do tej części społeczeństwa, która przyczyniała się do rozwoju naszego gospodarstwa narodowego. Ta część ludności była na ogół bardzo biedna i mało oświecona, a zajmowała się pośrednictwem i handlem, uprawianym na bardzo niskim poziomie. Wszelki postęp na wsi w formie tworzonych kooperatyw i spółdzielni oraz zapoczątkowany rozwój racjonalnej gospodarki leśnej, powodowały wzmaganie się pauperyzacji ludności żydowskiej. Pośrednictwo

w handlu plodami rolnymi bylo tak prymitywne, ze konsument przepłacal do 100% cene pobierana przez producenta. Stosunkowo nieznaczna tylko czesc ludnosci zydowskiej posiadala duze kapitaly - moze nawet najwieksze w Polsce.

Naogol mozna przyjac, ze w Polsce tylko 7 milionow obywateli przyczynialo sie do rozwoju Kraju, a koszty administracji, szkolnictwa i inne musialy zaspakajac potrzeby jego 35 milionowej ludnosci. Budzet, wynoszacy nie wiele ponad 2 miliardy zl., mogl byc niewystarczajacy nawet dla siedmiomilionowego panstwa, a coz dopiero dla Polski z jej 35 milionowym zaludnieniem. Trzeba jednak zawsze miec w pamieci, ze kraj ten zostal zniszczony doszczetnie wojna swiatowa 1914-18, rozegrana przeciez na ~~wsz~~ wschodzie na jego obszarach, a nastepnie przeorany zostal gruntownie przez najazd wojsk bolszewickich.

W uwzglednieniu tych wszystkich momentow podziwiac nalezy rozwoj, ktory juz w tak krotkim czasie tak wyraznie sie zaznaczyl w kazdej dziedzinie zycia.

W uwzglednieniu stosunku ludnoscowego miast i wsi mialem pelne zrozumienie, ze dochody Panstwa nie moga wzrastac szybko bez rownoczesnego podnoszenia dobrobytu wsi. Przeszlo 70% ludnosci, zyjacej w niedostatku i wykazujacej jeszcze wiele prymitywu w swej gospodarce rolnej, nie moglo odpowiednio zasilac skarbu Panstwa. Ludnosc ta nie bedac powazniejszym odbiorca dla przemyslu, nie przyczyniala sie do jego rozwoju, co rowniez pomniejszalo wpływy panstwowe. A przeludnienie wsi bylo przytym tak wielkie, ze jedynie w rozbudowie przemyslu i w robotach publicznych nalezalo szukac rozwiazania. Trzeba bylo odciazyc produkujaca ludnosc wiejska od utrzymywania milionow osob, dla ktorych brakowalo pozytycznego zajecia w gospodarce wiejskiej.

Jest rzecza zrozumiała, że bilans płatniczy stawia granice dla importu, które mogłyby być rozszerzane jedynie eksportem produktów rolniczych i produkcji przemysłowej.

Ograniczanie zasoby pracy, mogąc tworzyć nowe wartości dochodowe Państwa, szczególnie tej, która korzystałaby prawie wyłącznie z surowców krajowych, wydawało mi się niedorzecznością; wszak można by ją finansować przy pomocy krótkoterminowych kredytów za pomocą specjalnych znaków obiegowych, amortyzujących się zwiększającymi się wpływami skarbowymi. W ten sposób można byłoby przyspieszonym sposobem podnosić stan gospodarki Kraju, zwiększając stopniowo budżet jego na wydatki konsumpcyjne.

Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że mamy na obszarze kraju na - szego jeszcze na długie lata szerokie możliwości w dziedzinie inwestycji, które mają podstawowe znaczenie dla podniesienia naszego stanu gospodarczego.

Budowa dróg i konserwacja już istniejących, melioracja znacznych przestrzeni dotychczas jeszcze zupełnie nieużytecznych, albo przynoszących niewspółmiernie małe dochody w stosunku do wkładanej pracy, finansowanie reformy rolnej przez tworzenie zdrowych gospodarstw i upelnianie zbyt małych, racjonalizacja przerobki produktów rolnych i leśnej eksploatacji, tworzenie odpowiednich organizacji handlowych dla zmniejszenia rozpięcia cen produktów rolniczych u producenta i konsumenta, dalsza rozbudowa szkolnictwa powszechnego i fachowego, wiele innych potrzeb, oto szeroki wachlarz konieczności, których realizacja miałaby przemożny wpływ na ożywienie życia gospodarczego w Kraju.

Uważałem zawsze, że przez układ stosunków wyolbrzymia się sztucznie nadmierne role kapitału finansowego. Przecież prawdziwym kapitałem społeczeństwa zorganizowanego, po za naturalnymi wartościami w Kraju, jak

urodzajna gleba i zasoby mineralne, jest praca jego rak i mozgow.

Wobec tego, ze w handlu miedzynarodowym zloto jest srodkiem wymiennym, kazdy kraj jest zmuszony posiadac walute oparta o wartosc jego zasobow. waluta ta jest srodkiem pomocniczym przy wymianie miedzypanstwowej. Papiery obiegu wewnetrznego nie musialyby spelniac tego warunku, moga byc bowiem oparte na innych wartosciach, znajdujacych zaufanie obywateli Kraju. Szczegolnie w naszych, wyjatkowych warunkach, zastosowanie innego podkladu anizeli posiadane zloto, mogloby miec wielkie znaczenie dla gospodarstwa narodowego.

Nie byloby potrzeby ograniczac pracy milionow obywateli gotowych do wykonywania inwestycji, przynoszacych Panstwu wielkie korzysci. Zamiast tego ciazylo nad zyciem gospodarczym Kraju naszego bezrobocie wielkich jego rzesz. Zajecie bezrobotnych pozyteczna praca wzmagaloby ich sile platnicza i zwiekszalo oplaty dla Skarbu Panstwa, oraz powodowalo rosnace zapotrzebowanie produkcji przemyslowej. Nastapiloby przytym odciazenie przeludnienia wsi.

Wielka role w uzdrowieniu gospodarki finansowej Kraju odgrywalaby sprawa minimalnych cen przy sprzedazy przez producentow glownych zboz - pszenicy i zyta. W najwiekszym nadmiarze posiadalismy zyta. Ceny zboz ksztaltowaly sie przez szereg lat na rynku swiatowym nadzwyczajnie nisko, tak ze sprzedawano je ponizej kosztow produkcji ; ten fakt odbijal sie niekorzystnie na cenach rynku wewnetrznego.

Dla ratowania rolnictwa wyznaczal Rząd premie wywozowe w granicach od 4 do 6 zł. za 100 kg. Dzieki temu podnoszono ceny wewnetrzne o wysokosc premii. Ale ta pomoc nie zdolala jeszcze uzdrowic stosunkow. W dodatku rynek swiatowy dla zyta byl tak malo pojemny, ze wywieziono wieksze partie z Polski tego zboza, jeszcze dalej obnizaly jego

cene. Dokładna kalkulacja wykazywała, że gdyby cały nadmiar żyta w Państwie niszczone, przy jednoczesnym utrzymywaniu jego ceny na wysokości opłacającej się rolnikom, to wzmożony dobrobyt wsi znacznie mogłoby przewyższyc poniesione straty.

Najwłaściwszym podejściem do tego zagadnienia byłoby stworzenie przez Rząd instytucji, która skupowałaby cały nadmiar zboża, sprzedając go po cenie nieco wyższej od minimalnej. Na to trzeba było rozporządzać odpowiednimi środkami płatniczymi. Gdyby zaś wewnętrzne papiery obiegowe oderwano od podkładu złota, usunęłoby trudność w utrzymywaniu cen zboż w Kraju na pożądanej wysokości. Nadmiar zboż, poza konsumpcją i eksportem mogłoby wówczas być celowo użyte jako rezerwa na wypadek klęski nieurodzaju. Dzięki stopniowo tworzonym zapasom, byłaby taka klęska łatwiejsza do opanowania bez naruszenia zasobów zboża, gromadzenie którego przy natężeniu inwestycyjnym było i tak sprawą bardzo trudną. Należy jeszcze podkreślić, że nadmiar plodów rolniczych w Polsce był w dużej części spowodowany biedą ludności wiejskiej, która nie było stac na podniesienie stopy życiowej. Ze zwiększaniem się dobrobytu wsi wzrastałoby spożycie i tym samym malałaby stopniowo ich nadmiar plodów rolniczych. Trzeba byłoby nawet mieć na uwadze intensyfikację gospodarki rolnej w uwzględnieniu prawie pół milionowego przyrostu rocznego ludności w Polsce.

Zanim jeszcze przystąpiłem do niniejszych rozważań, badałem możliwości utworzenia większych kredytów, dochodzących do 500 milionów złotych, na podtrzymanie minimalnych cen głównych zboż. Wówczas już byłem przekonany, że nie innego, jak katastrofalny kryzys w rolnictwie polskim jest główną przyczyną wielkiego kryzysu w Państwie. Konferowałem w tej materii z wiceministrem Rolnictwa, Rose.

Niestety, zdolal mnie swymi argumentami odwieśc od powzietej inicjatywy. Twierdzil on, że po podniesieniu cen zboza okaze sie jeszcze wiekszy jego nadmiar, a trudno przewidziec jakie przyjmie rozmiary. Zachodzila obawa, że kwota 500 milionow zl. moglaby sie okazac nawet niewystarczajaca, a wtedy grozilby raptowny spadek cen zboza. Straty na zakupionym ziarnie moglyby pochlonac prawie caly specjalny kredyt, uruchomiony niewatpliwie z wielkim trudem. Sadzac, że Wiceminister opiera swoja argumentacje na zdobytym doswiadczeniu, nie moglem sie zdecydowac na takie ryzyko. Tymczasem jak pozniej stwierdzilem, p. Rose w wywodach swoich jedynie teoretyzowal i nawet nie bardzo logicznie. Przeciez ludzie, posiadajacy wzgledny dostatek, najmniej sa chyba sklonni do oszczedzania w ograniczaniu swego spozycia i to az do granic glodowania. Nie sadze wiec, aby nasza ludnosc wiejska pomimo poprawy materialnej, zechcialaby w dalszym ciagu glodowac.

Wysuwana przeze mnie reforma finansowa polegala na utrzymaniu waluty z podkladem zlota, z przeznaczeniem jej jednak jedynie do wymiany mie dzynarodowej. Obywatele, ktorzy mieliby platnosci zagraniczne, posiadaliby prawo zadac od Panstwa przydzielenia odpowiedniej ilosci walut zagranicznych lub banknotow wlasnego kraju, ktorych obieg pozapanstwowy bylby zapewniony normalnym swym podkladem. Zloto zas, stanowiac gwarancje tylko dla wartosci waluty obiegu miedzypanstwowego, dawaloby wieksza rezerwe w przejsciowych trudnych momentach negatywnego bilansu platniczego. Pozwalaloby to na zdobycie wiekszego czasu na uregulowanie importu do granic rownowagi bilansu w obrotach z zagrenica.

Bank emisyjny, ktorego utrzymanie, wraz z licznymi, po calym Kraju rozszianymi filiami, bylo bardzo kosztowne, bylby w tych warunkach

zbedny. A trzeba sobie przeciez uprzytomnic, ze same koszty handlowe tego banku wynosily przecietnie 30 milionow zlotych rocznie. Oprócz tego wyplacano przeciez dywidendy i superdywidendy, ktore przekraczaly rocznie 20 milionow zl., a ktore dopiero w ostatnich latach nieco zredukowano. Z wprowadzeniem projektowanej reformy finansowej bylaby zbyteczna rownolegla dzialalnosc banku emisyjnego i bankow panstwowych. Papiery wewnetrzne nie bylyby zalezne od posiadanego w Skarbie zlota. Emisja ich ograniczalnaby sie do wydatkow na inwestycje niezaprzeczalnie korzystne dla wzmagania zycia gospodarczego, przyspieszajacego wzrost dochodow budzetowych na wydatki konsumcyjne.

majac jasny i pelny obraz naszego Kraju, paralizowanego i nekanego 120-letnia niewola i niszczonego wojnami, prowadzonymi na jego obszarach, widzialem w reformatorskich zamierzeniach moich jedyny sposob do wyrownania w najkrotszym czasie olbrzymich zaleglosci naszych. Bogactwo zadan bylo tak wielkie, ze angazowaloby cala ludnosc Kraju, bez reszty, mnozac w zywiolowym tempie bogactwa naszego majtku narodowego.

Oczywiscie dla panstwa zasobnego materialnie, stojacego na wysokim poziomie swego rozwoju, uwazalbym moja recepte za zbyteczna, komplikujac niepotrzebnie ogolnie uznane i przyjete drogi dzialania.

Psychice spoleczenstwa, ktore jest naogol konserwatywne i stroni od nowosci w ustroju finansowym, musialem poswiecic lwia czesc swych rozwazan. Chodzilo mi o utrzymanie wartosci nowego srodka obiegowego na poziomie banknotow o podkladzie zlota. Byla to najbardziej drazliwa czesc zagadnienia. Zdawalem sobie sprawe z tego, ze nalezy dzialac etapami, z rownoczesnym urabianiem opinii publicznej, bez ujawnienia calosci planu, byla to bowiem inicjatywa bardzo rewolucyjna w stosunku

do przyjętych i głęboko zakorzenionych form układu monetarnego. Zapowiedz naprzykład zlikwidowania Banku Polskiego byłaby herezja.

zrazu zamierzalem wprowadzic do obrotu papier pod nazwa **£** "bonow inwestycyjnych" o wartosci nominalnej 25 zl. Obieg bonow mial nastapic poczatkowo rownolegle z waluta normalna. Podklad ich mialyby stanowic wielkie przestrzenie lasow panstwowych i ziemi rolnej, ktorej wieksze polacie stale znajdowaly sie w posiadaniu Panstwa, ze wzgledu na odbywajaca sie reforme rolna. Oprocentowanie bonow mialo wynosic 3%. Wyplata procentu miala nastepowac przez tygodniowe losowanie bonow. Wylosowane numery mialy byc amortyzowane czterokrotna wartoscia bonow; kazdy wylosowany bon przycosilby zatem jego posiadaczowi 75 zl. nadwyzki. Celem zmniejszenia kosztow druku tablic wylosowanych numerow, emisja bonow miala posiadac mala stosunkowo ilosc numerow w serii, a za to wielka ilosc seryj. W ten sposob tablica wygranych redukowalaby sie do kilku numerow, powtarzajacych sie w licznych seriach. Bardzo waznym czynnikiem dla wprowadzenia w obieg i spopularyzowanie bonow byloby przyjmowanie ich we wszystkich instytucjach rzadowych na rownych prawach z waluta zlotowa i zobowiazanie wszystkich Izb Skarbowych do wymiany ich na zadanie na banknoty. Mozna bylo byc pewnym, ze przy takim zalozeniu, ludnosc i instytucje prywatne przyjmowalyby z checia nowe znaki dla wymiany wewnetrznej, ktore juz przy samej tylko cyrkulacji przynosilyby pewien dochod. Przy tym zalozeniu tez, z dwoch rodzajow papierow obiegowych, znajdujacych sie w rekach obywatela, bylyby wpierw wydawane banknoty zlotowe; ten fakt wplywalby na zapotrzebowanie bonow inwestycyjnych.

Ten pierwszy etap mial zmniejszyc odpornosc psychiczna obywateli przeciw planowanemu zamiarowi zupelnego wycofania dotychczasowej wa-

do przyjętych i głęboko zakorzenionych form układu monetarnego. Zapowiedz na przykład zlikwidowania Banku Polskiego byłaby herezja.

Zrazu zamierzalem wprowadzic do obrotu papier pod nazwa **£** "bonow inwestycyjnych" o wartosci nominalnej 25 zl. Obieg bonow mial nastapic poczatkowo rownolegle z waluta normalna. Podklad ich mialyby stanowic wielkie przestrzenie lasow panstwowych i ziemi rolnej, ktorej wieksze polacie stale znajdowaly sie w posiadaniu Panstwa, ze wzgledu na odbywajaca sie reforme rolna. Oprocentowanie bonow mialo wynosic 3%. Wyplata procentu miala nastepowac przez tygodniowe losowanie bonow. Wylosowane numery mialy byc amortyzowane czterokrotna wartoscia bonow; kazdy wylosowany bon przycosilby zatem jego posiadaczowi 75 zl. nadwyzki. Celem zmniejszenia kosztow druku tablic wylosowanych numerow, emisja bonow miala posiadac mala stosunkowo ilosc numerow w serii, a za to wielka ilosc seryj. W ten sposob tablica wygranych redukowalaby sie do kilku numerow, powtarzajacych sie w licznych seriach. Bardzo waznym czynnikiem dla wprowadzenia w obieg i spopularyzowanie bonow byloby przyjmowanie ich we wszystkich instytucjach rzadowych na rownych prawach z waluta zlotowa i zobowiazanie wszystkich Izb Skarbowych do wymiany ich na zadanie na banknoty. Mozna bylo byc pewnym, ze przy takim zalozeniu, ludnosc i instytucje prywatne przyjmowalaby z checia nowe znaki dla wymiany wewnetrznej, ktore juz przy samej tylko cyrkulacji przynosilyby pewien dochod. Przy tym zalozeniu tez, z dwoch rodzajow papierow obiegowych, znajdujacych sie w rekach obywatela, bylyby wprawdzie wydawane banknoty zlotowe; ten fakt wplywalby na zapotrzebowanie bonow inwestycyjnych.

Ten pierwszy etap mial zmniejszyc odpornosc psychiczna obywateli przeciw planowanemu zamiarowi zupełnego wycofania dotychczasowej wa-

Ale uzgodnienie sprawy z Premierem i Ministrem Skarbu nie wystarczało jeszcze, aby stworzyć dla emitowanych bonów inwestycyjnych potrzebne warunki. Bony 25 złotych wydrukowano w formie dużych placht i na papierze łatwo ulegającym zniszczeniu, co było sprzeczne z założeniem, forma i jakość nie odpowiadała bowiem papierowi obiegowemu. Poza tym utrudniono bonom cyrkulację, jedynie bowiem Izby Skarbowe upoważnione zostały do przyjmowania ich i wymiany na banknoty. Na inne instytucje państwowe obowiązku tego nie nałożono. A kiedy zazadałem usunięcia tych podstawowych błędów, wynajdywano w Skarbie coraz to nowe argumenty, niedwuznacznie świadczące o negatywnym nastawieniu skarbowców. Najważniejszym z nich, dla którego zamknięto dla bonów kasy kolejowe i pocztowe, było twierdzenie, że instytucje te cały swój dochód dzienny odprowadzają do Banku Polskiego i jego oddziałów na prowincji, a bank emisyjny nie mógł rzekomo przyjmować i zaliczać do rachunku swego bonów inwestycyjnych. Wdzielenie bonów ze składanych do banku sum i wymienianie ich na banknoty w Izbach Skarbowych nie mogło przecież stanowić podstawowych przeszkód do realizacji tak bardzo potrzebnej Państwu pomocy. Aż nadto widocznym było, że Minister Skarbu nie panował w swym resorcie, wiceministrowie bowiem razem z dyrektorami odnosnych departamentów czynili co sami uważali za właściwe.

Jedynie dyrektor "Pocztowej Kasy Oszczędności", Henryk Gruber, nie miał zastrzeżeń do mojej polityki finansowej. Wielka ta instytucja, rozwijająca się szybko dzięki bardzo umiejętnemu jej kierownictwu, była wprawdzie w pewnej mierze zależna od Ministra Skarbu, ale urzędnicy skarbowi nie mieli tam wpływu. Przy bardzo niekorzystnych warunkach dla cyrkulacji bonów, udało się dyrektorowi Gruberowi rozprowadzić je w bardzo krótkim czasie za 7 milionów złotych. Pomimo braku odpowiedniej pro-

pagandy ludność cywilna zaczęła chętnie nowy papier przyjmować. Liczne sklepy w Warszawie wywieszały ogłoszenia, że przyjmują bony za kupione towary. Wszystko wskazywało na powodzenie akcji, która rozwijała się samorzutnie dalej i tylko osrodek oporu, znajdujący się w samym Ministerstwie Skarbu, ją paralizował. Przewodził tej opozycyjnej akcji wiceminister Skarbu Adam Koc, który razem z Matuszewskim byli uważani przez elitę legionową za ich autorytety w dziedzinie spraw ekonomicznych.

W tych okolicznościach zdałem sobie w pełni sprawę z beznadziejności wysiłków moich dla przeprowadzenia całości reformy finansowej. Jeżeli bowiem taka niewinna sprawa jak wprowadzenie bonów inwestycyjnych równoległe z banknotami jako środka płatniczego, natrafiała już na tak wielkie sprzeciw, to co dopiero można było sadzić o dalszym etapie zmiany ustroju finansowego.

Z premierem Januszem Jędrzejewiczem miałem stosunek wyjątkowo poprawny i pozytywny. Omal we wszystkich sprawach mieliśmy identyczne zapatrywania, nie było kwestyj spornych. I chociaż miał pełne zrozumienie dla moich poczynań ekonomicznych, wykazywał bezradność w tej specjalnej sprawie. Wiązały go mocne uczucia koleżeńskie z elitą legionową, do której należeli i przeciwnicy mojej polityki finansowej. Ja zaś, nie mogąc przekraczać swych kompetencji, gdyż mogłoby pociągnąć za sobą szkodliwe dla Państwa następstwa, pozostawiłem inicjatywę swemu własnemu biegowi. Również dyrektora Grubera odwiódłem od czynienia dalszych wysiłków, miałem bowiem obawy, że może być narazony na antagonizm jego kolegów legionowych.

Doznałem zawodu w tak pięknej sprawie, która poprzez wzmocnienie życia gospodarczego, miała nam dać silną armię i bezpieczeństwo naszych granic. Pozostałem więc dalej ze swą troską o przyszłość Polski, która

nie jedna noc nieprzespana kosztowała.

Byłem pewny, że gdyby Piłsudski posiadał wówczas więcej zdrowia i miał siły dla zapoznania się z moim planem, zdolabym go z pewnością pozyskać dla sprawy. A w naszych stosunkach on jeden tylko, z całym swoim wielkim autorytetem, mógłby na szali przy ewentualnym wprowadzeniu tak ~~daleko~~ daleko idącej reformy finansowej.

Od czasu kiedy państwo niemieckie potrafiło bez złota wielkie miliardy marek znaleźć dla stworzenia w krótkim czasie największej na świecie potęgi militarnej, trudno się nadal upierać przy klasycznych metodach ekonomiczno-finansowych, jako jedynych zbawczych dla rozwoju narodów i państw.

W kwietniu 1934 r. napisałem rozprawę pod tytułem : Moje wytyczne polityki gospodarczej. Przez projektowane opublikowanie jej chciałem pobudzić młodsze pokolenie do pracy myślowej i nad tym zagadnieniem wywołać dyskusję publiczną w prasie. Zamiar mój pragnąłem uprzednio uzgodnić z Rządem. W tym celu odbyłem rozmowy w Spale z udziałem Premiera Jędrzejewicza i ministrów Becka i Zawadzkiego. Po zaznajomieniu obecnych z treścią mego wywodu myślowego, Ministrowie prosili mnie o zaniechanie publikacji. Nie mogli uznać formy, w jakiej zamierzałem zainicjować dyskusję publiczną. Chciałem bowiem zabrać głos jako osoba prywatna, niezależnie od kierunku polityki finansowej Rządu, której w żadnym wypadku nie zamierzałem krepować. Ministrowie uważali, że ogłoszenie myśli moich może wywołać w Kraju szkodliwą panikę walutową i nie wyobrażali sobie w ogóle, aby można było odłączyć prywatne moje zapatrywania od zajmowanego stanowiska oficjalnego. Natomiast imieniem Rządu dali mi zapewnienie, że będzie on starał się w swej działalności uwzględnić moje wytyczne.

Ostatnie słowa Ministrów uważałem oczywiście tylko za wyraz kurtuazji

w stosunku do mojej osoby i zmuszony zostałem w ten sposób zaniechać dalszej akcji, przekreślając tym samym rezultat długiej mojej pracy myślowej.

ROZDZIAŁ XXI.

W latach 1928, 1929 i 1930 jeździłem w dalszym ciągu po Kraju, zachowując pełny kontakt z obywatelami i ich organizacjami społecznymi. Przynajmniej dwa miesiące letnie każdego roku poświęcałem wyłącznie na podróże, które zwykle odbywały się jednym ciągiem, bez przerwy i z bardzo skoncentrowanym programem dziennym. Dzięki swemu zdrowiu i siłom znosiłem duży ten trud z łatwością. Nie można było tego samego powiedzieć o moim otoczeniu, chociaż dużo młodszym. Nie ukrywali swego znużenia przede mną. Muszę się przyznać, że moje większe możliwości wytrzymałości fizycznej i nerwowej sprawiały mi zadowolenie, które dodawało się do znacznie większego spowodowanego wycuciem spełniania pożytecznej roli dla Państwa.

Dla dzieci, które wszędzie w dużej bardzo masie spotykały mnie, żywiłem gorące uczucia. Rozniosła się szybko po Kraju wiadomość, że Prezydent bardzo lubi dzieci, z tych względów spotykane wszędzie dzieci wykazywały wyjątkową serdeczność i zaufanie do osoby reprezentującej całą Rzeczpospolitą Polską. Starsza generacja, zebrana w różnych miejscach przy witaniu Prezydenta również wykazywała w stosunku do niego mocne uczucia. Zdawało mi się, że te nastroje ludności potęgują się z każdym rokiem, przedstawiały dużą wartość dla podnoszenia się kultury państwowej, wiążąc z coraz więcej z ich całym organizmem społecznym.

Wszystkie holdy mi składane oraz wyraz gorących uczuć obywateli nie brałem zupełnie osobście. Obserwowałem je tak jakby ktoś inny na to patrzył i cieszył się serdeczną reakcją ludności w stosunku do Maje -